

Porażka Kremla w wyborach regionalnych

Maria Domańska

W dniach 16 i 23 września odbyła się w Rosji druga tura wyborów na stanowiska szefów regionów (gubernatorów). Spośród 22 regionów, w których w tym roku wybierano gubernatorów, w czterech z nich głosowanie w pierwszej turze nie wyłoniło zwycięzców. 16 września przeprowadzono powtórne głosowanie w Kraju Nadmorskim, a 23 września – w Kraju Chabarowskim i obwodzie włodzimierskim.

Wybory w Kraju Nadmorskim zakończyły się skandalem: na ostatnim etapie liczenia głosów doszło do ewidentnego sfalszowania wyników na korzyść kandydata „partii władzy” Jednej Rosji, Andrieja Tarasienki, przegrywającego w wyścigu o fotel gubernatora z kandydatem Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej (KPFR). Władze unieważniły wyniki głosowania w regionie (jest to precedens w historii Federacji Rosyjskiej). Ponowne wybory odbędą się tam po trzech miesiącach, w grudniu br. W Kraju Chabarowskim i obwodzie włodzimierskim kandydatów „partii władzy” pokonali konkurenci z Partii Liberalno-Demokratycznej (LDPR) Władimira Żyrinowskiego (odpowiednio z wynikiem 69,57% i 57,03%). Druga tura w Republice Chakasji, również planowana na 23 września, została przełożona na 7 października w związku z wycofaniem przez Kreml w ostatniej chwili kandydata Jednej Rosji, urzędującego gubernatora Wiktora Zimina (według sondaży nie miał on szans na wygraną). W drugiej turze będą tam ze sobą konkurować dwaj kandydaci koncesjonowanej opozycji: z ramienia KPFR i partii Sprawiedliwa Rosja.

Komentarz

- Odkąd w 2012 roku przywrócono bezpośrednie wybory gubernatorów, porażka kandydatów władzy aż w czterech regionach z 22 stanowi wydarzenie bez precedensu. Dotychczas jedynie w 2015 roku wybory w obwodzie irkuckim wygrał, wbrew woli Kremla, kandydat KPFR. Był to jednak odosobniony przypadek – co do zasady bowiem wybory znajdowały się do tej pory pod pełną kontrolą władz. W efekcie, poza obwodem irkuckim, koncesjonowana opozycja nie zdobywała foteli gubernatorskich w walce politycznej, ale otrzymywała je z nadania Kremla, na mocy przedwyborczych ustaleń – w takich regionach Jedna Rosja nie wystawiała w wyborach własnych kandydatów, a kandydaci koncesjonowani mogli liczyć na pełne wsparcie państwowej maszyny propagandowej i administracyjnej. W pozostałych przypadkach przedstawiciele partii pseudoopozycyjnych byli traktowani jako „techniczni” sparring partnerzy dla kandydatów Kremla.
- Tym razem wyniki głosowania stały w sprzeczności z wolą Kremla, który udzielał swoim kandydatom wszelkiego możliwego wsparcia politycznego (indywidualne spotkania z

Władimirem Putinem) i technicznego (odnotowano liczne naruszenia procedur wyborczych, w sztabach kandydatów Jednej Rosji pracowali moskiewscy spin doktorzy, wyborcze regiony odwiedzali najważniejsi urzędnicy Administracji Prezydenta odpowiedzialni za kształtowanie polityki wewnętrznej). Świadczy to o wyczerpywaniu się dotychczasowej formuły „zarządzania” wyborami w warunkach narastającego niezadowolenia społecznego, w tym z powodu reformy emerytalnej. Głosowanie miało charakter protestacyjny: głosowano nie tyle „za” opozycją, ile „przeciw” Jednej Rosji, popierającej reformę. Wyborcy zasygnalizowali też w ten sposób, że oczekują zmian kadrowych: w trzech z czterech omawianych regionów kandydaci Jednej Rosji startowali na kolejną kadencję, a ich rządy zdążyły rozczarować mieszkańców (Kraj Nadmorski, gdzie Andriej Tarasienko rządził od niespełna roku, to region z tradycyjnie wysokim potencjałem protestu). Poza tym w żadnym z regionów, gdzie w ciągu ostatniego roku mianowano nowych p.o. gubernatorów, nie doszło do drugiej tury.

- Uwzględniając realia rosyjskiego systemu autorytarnego, wyrażającego się w demonstrowaniu pełnej kontroli władz nad życiem publicznym, wyniki drugiej tury wyborów stanowią w optyce decydentów poważną porażkę wizerunkową – w tym porażkę samego Putina, a nawet potencjalne zagrożenie polityczne. Choć gubernatorzy z LDPR nie mają szans na większą niezależność od ośrodka prezydenckiego, i choć społeczeństwo pozostaje w swojej większości bierne i lojalne wobec władzy, to odebrało niebezpieczny z punktu widzenia reżimu sygnał: wynik wyborów nie musi być z góry przesądzony, a obawy przed niekontrolowanym wzrostem niezadowolenia społecznego wymuszają na władzach akceptację woli wyborców.
- Stawia to Administrację Prezydenta przed koniecznością wypracowania nowej strategii zarządzania rosyjską sceną polityczną. Należy się spodziewać działań mających na celu maksymalne osłabienie koncesjonowanej opozycji, tak by nie mogła ona stać się dla wyborców nawet hipotetyczną alternatywą wobec władzy. Prawdopodobna jest korekta polityki kadrowej w regionach, w tym częstsze prewencyjne dymisje w przypadku mało efektywnych gubernatorów. W logice rosyjskich decydentów będzie się mieścić również wzrost represji wymierzonych w niezależne środowiska. Otwarte pozostaje pytanie o przyszłość Jednej Rosji: formuła „partii władzy” jako jednego z kluczowych elementów modelu rządów wydaje się bowiem wyczerpana. Częściowej odpowiedzi na pytanie o dalszą strategię Kremla udzieli sposób przeprowadzenia wyborów gubernatorskich w Chakasji w październiku i w Kraju Nadmorskim w grudniu (unieważnienie wyborów w tym regionie stwarza możliwości niedopuszczenia kandydata KPFR do ponownego udziału w elekcji).